

CO O NAS PISZĄ

Kaucje. Ankieta: „Pić albo nie pić — oto jest pytanie”...

„Express Poranny“ z dnia 24 IV r. b.:

Kres nadużyć z kaucjami. Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej

Rada ministrów zatwierdziła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o kaucjach, składanych w związku z umową o pracę.

Według tego projektu pracodawca może przy zawieraniu umowy o pracę żądać od pracownika złożenia kaucji jedynie na zabezpieczenie rzeczywistych szkód i strat, mogących wyniknąć z winy pracownika przy wykonywaniu pracy.

Kaucja powinna być składana na imię pracownika w Banku Polskim, instytucji kredytowej państwowej lub samorządowej. Kaucja ta może być podjęta tylko za zgodą pracodawcy, względnie na podstawie orzeczenia sądowego.

Postanowienia umów, na mocy których pracownik, celem uzyskania posady, lub otrzymywania jej nadal pożyczka lub daje na przechowanie lub do użytkowania jakiegokolwiek wartości pracodawcy, są nieważne.

Rozporządzenie to ma bardzo doniosłe znaczenie dla całego szeregu fachów, jak kasjerzy, inkasenci, kelnerzy, szwajcarzy, dozorczy i t. p. Położy ono wreszcie kres liczny nadużyciom z kaucjami.

„Przegląd Wieczorny“ z dnia 15. IV zamieszcza uwagi naszego przewodniczącego kol. Wł. Bawarskiego, a to w związku z prowadzoną przez to pismo przez dwa tygodnie, ankietą pod tytułem „Pić albo nie pić — oto jest pytanie”...

Sklepik z wódką — naprzeciw dworca kolejowego...

Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego tak ujmuje swoje zdanie:

Ustawa antialkoholowa naszemu związkowi przyczyniła dotkliwą stratę, narażając szerszy ogół pracowników na przymusowe bezrobocie.

Jeżeli sięgniemy pamięcią wstecz, to możemy stwierdzić, że dworcowe restauracje utrzymywały jedną dziesiątą część naszych pracowników. Dzisiaj zaś na całym terenie państwa pracuje 52 kuchmistrzów, 865 kelnerów, przed wojną zaś w samej t. zw. Kongresówce pracowało 405 kuchmistrzów i 2212 kelnerów i 202 cukierników.

Widziałem na kresach przy dworcach kolejowych małe sklepiki, w których sprzedawano alkohol w butelkach na ulicę. W rozmowie z takim sklepikarzem dowiedziałem się, że miesięcznie sprzedaje od 3 do 4 tysięcy butelek. Zdziwiony taką wielką ilością zapytałem się, kto kupuje, odpowiedź krótka: wyłącznie podróżni i robotnicy kolejowi.

Jeżeli zakaz alkoholu w dni świąteczne i przedświąteczne nie jest przestrzegany literalnie przez nikogo, to pocóż ma istnieć?

Protokoły policyjne jasno wykazują w dni „suche“ najwięcej pijanych i na odwrót w dni wolne najwięcej „suchych“ obywateli.

Wychowywać od dziecka obywateli i wpajać w nich zasadę nie używania wcale alkoholu byłoby więcej, pożądane, aniżeli wszelkie zakazy.

„Przegląd Wieczorny“ z dnia 9 IV, zamieszcza w tej samej sprawie wywiad z kol. J. Sieradzkim:

Ciężka dola kelnerów

Sekretarz Zarządu Głównego Zw. Zawodowego Pracowników Gastronomiczno-Hotelowych, p. Józef Sieradzki, wypowiada się bezwzględnie przeciwko ustawie o zakazie sprzedaży alkoholu w dni świąteczne i przedświąteczne.

— Nie tylko w Polsce, — mówi p. Sieradzki, — okazała się niecelowość zakazów prohibicyjnych. Jaki jest ich skutek w Ameryce, mówiono już i pisano o tem obszernie. Ale mało wiemy o losach prohibicji w Szwecji, a doświadczenia w tym kraju są bardzo interesujące. Według ustawy konsumentowi szwedzkiemu wolno podawać nie więcej niż jeden kieliszek wódki do dania gorącego (pozostawianie butelek na stole jest niedopuszczalne). Jakież był tego skutek? Oto w pierwszej fazie, kiedy starano się czynić zadość ustawie restauratorzy zmniejszyli dania do minimum, aby umożliwić swoim klientom stosunkowo niedrogię spożycie alkoholu bez gwałcenia ustawy. Rzecz prosta, że skutkiem tego wzmoгло się nie tylko opilstwo, lecz także obżarstwo. W drugiej fazie poczęto już zupełnie lekceważyć ustawę, a ponieważ opinia publiczna domagała się zniesienia niezyściowego zakazu, musiano wreszcie całą ustawę uchylić.

— A jak odniesiono w Polsce do ustawy prohibicyjnej? Czy nie starano się uczynić jej przepisom?

— Owszem. Ale wówczas lokale zaczęły świecić pustkami, a targ dzienny nie pokrywał kosztów światła, opalu, orkiestry i t. p. Gdyby wprowadzić w życie ustawę o prohibicji, restauracje w soboty i niedziele musiałyby być zamknięte. Zamiast nich rozwinęłyby się szynki pokątne, których i tak istnieje już w Warszawie — według informacji z najbardziej miarodajnych źródeł — przeszło tysięcy.

— Czy zdaniem pana ustawa prohibicyjna zmniejszyła spożycie alkoholu?

— Intencja ustawy „O ograniczeniu w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych“ była najszlachetniejszą, ale w skutkach spotęgowała pijaństwo w soboty i niedziele przynajmniej o 50 pr. Zwazmy, że nilej jest zawsze spożywać owoc zakazany...

Tu rozmówca nasz uśmiechnął się znacząco.

— Nie można powiedzieć, żeby nawet posłowie odznaczali się zbytnim pedantyzmem w przestrzeganiu ustawy. Widziałem nawet takie wypadki, że prawodawcy opuszczali oburzeni lokale, w których odmówiono im w sobotę czy niedzielę „Hennessy“ lub „czystej“...

— Jakie jest stanowisko Związku panów wobec ustawy?

— Stwarza ona dla nas sytuację nad wyraz przykrą. Właściciele zakładów gastronomicznych dopuszczają we własnym interesie do podawania alkoholu w soboty i niedziele. Czyż dziwić się, że pracownicy gastronomiczni w obawie utracenia kawałka chleba dają się używać za narzędzie omijania ustawy? A przecież były takie wypadki, że pracowników gastronomicznych skazywano na areszt za podawanie alkoholu w dni prohibicyjne. Kelne-